

065 Ciągłe młody „KRAM Z PIOSENKAMI“

Kram z piosenkami”, owe obrazki śpiewające z teki Leona Schillera, zachowuje młodość nieustanną, mimo iż złożyły się nań utwory bardzo od nas w czasie odległe. Przez scenę, w takt włącz nowych melodii i rytmów, przewija się barwny tłumek: szlachciura w kontuszu i rokokowa pasterka z dworu króla Stasia, poczciwa mieszcza i żołnierzyk Księstwa Warszawskiego, młodopolski „cygan artystyczny” i rozhułany andrus z podwarszawskich Bielan.

Okraszane uśmiechem, pełne wesela i radości życia, suną te śpiewające obrazki jeden za drugim, wciąż cieszące oczy i uszy publiczności. Łódź ogląda „Kram” już po raz trzeci (pierwszy przygotował sam Schiller w roku 1949, następnie, w roku 1959 na deskach Teatru Nowego — jego była asystentka, Barbara Fijewska), a przecież znów pełno na widowni i znów wróżyć możemy spektaklowi długotrwałe powodzenie.

Skoro zaś tak — to pogrymasmy nieco.

EWĘ MIROWSKĄ — ależ ta dziewczyna świetnie tańczy, co sprawdzać się będzie zresztą w całym widowisku! Tańczy to nie wszystko — ma piękne poczucie humoru i rzadką odwagę „zbrzydzenia” siebie bez cienia litości, jak chociażby w „Staropolskich oświadczeniach”.

Z przyjemnością oglądamy JERZEGO PRZYBYLSKIEGO, po latach przerwy „powróconego na lono” TEATRU im. JARACZA, w którym — przypomnijmy — stworzył ze swoich ról role najświetniejsze.

Bardzo dobra, stylowa, jest ALICJA ZOMER w „Bandurce”, a potem w żywiołowo śmiesznym obrazku „Co się stało we dworze”, bodaj najlepszym arszą z wszystkich. Znakiem jest tu również WŁODZIMIERZ SKOCZY-



ALICJA ZOMER (Pań) i WŁODZIMIERZ SKOCZYLAŚ (Mał) w żywiołowo zabawnym obrazku „Co się stało we dworze”, będącego jednym z najmocniejszych punktów premiery „Kramu z piosenkami“

Kram” jest młody, ale przedstawienie trochę się zestarzało. BARBARA FIJEWSKA — reżyser i choreograf spektaklu — realizowała to widowisko na tylu już scenach, że w miejsce świeżości i zapachu pojawiła się rutyna. Zarazem — choć nie jest to sprawą recenzenta i pilnie bacze, aby nie wtrącać się w obsady — trochę to dziwne, że najlepiej śpiewającą i tańczącą aktorkę TEATRU im. JARACZA mało lub wręcz wcale nie zostali w „Kramie” wykorzystani, co dało o sobie znać mimo zastryki świeżej krwi ze szkoły aktorskiej.

Nadto spektakl rozdził się pod złą gwiazdą, zespół przesładował i przesładował choroby, również na premierze prasowej brakowało dwojga pierwotnych wykonawców. Wiele tu lataniny, nagłych zastępstw i wymuszonej improwizacji, którym wyjątkowo źle sprzyja podkład muzyczny odtwarzany z taśmy. Włassem mówiąc na balkonie, z którego „Kram” jako widowisko ogląda się zresztą doskonale, muzyka brzmiała zbyt głośno, nakładała się na tekst, tłumiła słowa, ze szkodą dla ogólnego wrażenia...

Mogły się podobać kostiumy, a także przystawkowe elementy scenograficzne zaprojektowane przez LUCJĘ KOSSAKOWSKĄ, natomiast barwne skądinąd i tonowane z kostiumem zaślanki w bocznych kulisach — wyraźnie zwały scenę.

Nie chcę przez to powiedzieć, że „Kram” jest zły, jedynie, że mógłby być lepszy, zwłaszcza, że wiele tu doskonałej roboty poszczególnych aktorów. Już w otwierającym spektaklu „Kuligu” podziwiamy

LAS, nie gorsza trójka żołnierzy i KRZYSZTOFEM RÓŻYKIM na czele.

MIROSLAWĘ MARCHELUK zapamiętamy przede wszystkim z „Ballady staromiejskiej” (wykonywanej wraz z WŁODZIMIERZEM SKOCZYLAŚEM), ANDRZEJA HERDERA — z bardzo pięknie śpiewanej kołysanki, TERESĘ MARCZEWSKĄ i HENRYKA JÓZWIAKA — z „Emulacji”, STANISŁAWA KWASNIAKA — z „Peleryny”, IRENEUSZA KAŚKIEWICZA i PAWŁA KRUKA — z „Rydzia”.

Z najmłodszego pokolenia aktorów (może trzeba jeszcze powiedzieć: przyszłych aktorów) wybiła się GABRIELA SARNECKA, choćby w „Małgorzacie”, a przede wszystkim BARBARA SUŁKOWSKA, jako diablo rozbrzykaną, a jednak pełną wdzięku Dziecko z „Romansu z przeszłości”.

Wiele więc tu rzeczy dobrych, nawet bardzo dobrych, a jednak brakuje jakiegoś mało uchwytnego „czegoś”, spłędca, wewnętrznej temperatury, ognia. Zresztą... tyle razy slyszalem iż prasa jest wszystkiemu winna, że gotów jestem wziąć owe „coś” na siebie i kolegów. To my, recenzenci, zapeszylismy wtorkowy spektakl — jutro będzie lepiej, ba, lepiej było już wczoraj! JERZY PANASEWICZ

TEATR im. JARACZA — „Kram z piosenkami” LEONA SCHILLERA — reżyseria i choreografia: BARBARA FIJEWSKA — scenografia: LUCJA KOSSAKOWSKA — opracowanie muzyczne: JERZY DOBRZAŃSKI — kierownictwo muzyczne: PIOTR HERTEL — premiery prasowa 3 kwietnia 1973 r.